Rok 1902. Luty. Warszawa. Nr. 2.

Notatki bibliograficzne.

przez
ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,
Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

I. Teologia.

Besson, ks. biskup. *Bóg-Człowiek*, nauki. Wydanie 3 cie. Wilno, 1901, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

Ruchliwa firma p. Józefa Zawadzkiego poraz trzeci przedrukowała znakomite dzieło ks. Bessona. O niepospolitych zaletach tej pracy fachowa krytyka dawno już sąd swój wypowiedziała. Dziś tylko przypominamy ją czytelnikom naszym.

Szkoda, że nowe wydanie pod względem wydawniczym o wiele niżej stoi od poprzednich.

Jougan ks. dr. *Katolicka dogmatyka szczegółowa, dla szkół średnich.* Lwów 1901 r. str. 176.

Znany pedagog ks. dr. Jougan wzbogacił ubogą literaturę naszą pedagogiczną nowym podręcznikiem: «katolicka gogmatyka szczegółowa».

Ks. dr. Jougan oddawna na tem polu pracuje, to też wszystkie jego podręczniki cechuje jasność wykładu i praktyczność w układzie.

Oprócz szeregu prac z dziedziny pedagogiki teoretycznej i kaznodziejstwa, ks. Jougan wydał już:

1-o. Historyę Kościoła Katolickiego w dwóch wydaniach. I. Lwów 1895, str. 268. II wyd. skrócone str. 180. Lwów, 1899 r.

2-o. Liturgikę katolicką, czyli wykład obrzędów Kościoła katolickiego. Lwów, 1899, str. 150. Podręcznik liturgiki zdobią trafnie dobrane i pięknie wykonane illustracye.

3-o. Katolicką dogmatykę ogólną (Lwów 1898, str. 181) a teraz daje nam «Katolicką dogmatykę szczegółową».

Szkoda, że autor w nauce «o stworzeniu» nie podaje w krótkości teoryi godzenia 1-go rozdziału Genezy z naukami przyrodniczemi, jak również zbyt pobieżnie traktuje naukę o Bogu, i rzeczach ostatecznych. Ogólnie mówiąc, część szczegółowa dogmatyki, o wiele słabszą jest od «Ogólnej». Mimo to jednak praca szanownego pedagoga nie przestaje być cennym nabytkiem w literaturze naszej teologicznej. Praca ks. dr. Jougana ma wiele zalet, a najgłówniejsza, że złamał pierwsze lody i napisał oryginalny polski podręcznik dla naszej młodzieży.

Pożądanem było by, aby autor, coprędzej zajął się wydaniem «Etyki katolickiej».

Billot Lud. S. J. *Tractus de Ecclesia t. 3.* (Demonstratio Catholica. De Ecclesiae membris. De potestate ecclesiastica ordinis, Magisterii et Juridictionis. De subjecto potestatis). Rzym 1898, 1899, 1900. 10 lir.

O. Billot profesor Gregoryańskiego Uniwersytetu w Rzymie, autor wielu innych dzieł dogmatycznych, należy dzisiaj do pierwszorzędnych teologów katolickich. Cechują go zwięzłość i gruntowność, połączone z prawdziwą jasnością wykładu; stąd traktat o Kościele, podo-

bnie jak inne jego prace, czyta się łatwo i z przyjemnością.

Bucceroni P. Gennaro, d. D. d. G. *Esercizi di S. Ignazio di Lojola proposti agli Ecclesiastici secolari*, ai Religiosi e alle Monache per l'annuale ritiro di otto giorni, 8-o, p. 300. Roma, 1901, tip. cooperativa. Lir. 2.50.

Dzieło znanego profesora teologii moralnej na uniwersytecie Gregoryańskim, O. Bucceroni'ego, p. t. «Ćwiczenia duchowne św. Ignacego dla kapłanów, zakonników i zakonnic na roczne ośmiodniowe rekolekcye», posiada wyróżniające przymioty: 1) ścisłość teologiczną, z jaką autor rozbiera prawdy wieczne i tajemnice Wcielenia Słowa Bożego; 2) wierność w zachowaniu metody św. Ignacego; 3) jasność wykładu. Każdy dzień obejmuje trzy medytacye i dwie nauki, których treścią są *uwagi* św. Ignacego.

Bossuet. *Instruction sur les états d'oraison*. Second traité, principes communs de l'oraison chrétienne, oeuvre inédite..., précédée d'une Introduction par E. Levesque, 8 o de XL—412 p. Paris, Firmin Didot s. d. Prix 6 fr.

Po wielu innych i z wielu innymi p. Levesque, bibliotekarz seminaryum św. Sulpicyusza w Paryżu, zajął się specyalnie Bossuetem. Założył nawet miesięcznik, noszący jego imię i mający na celu zbieranie i ogłaszanie drukiem wszystkiego, cokolwiekby się znalazło jeszcze niewydanego, a dotyczącego wielkiego biskupa. Ma to się złożyć na wielki pomnik obok innego, który stanie w roku 1904 w katedrze Meldeńskiej.

I oto poszczęściło się osobliwie p. Levesque. Natrafił on mianowicie nietylko na niewydane, ale na zupełnie nieznane dzieło swego ulubionego autora. Miłośnicy literatury znają przynajmniej z tytułu słynny traktat o stanach modlitwy, ogłoszony przez Bossueta u Anisson'a w r. 1697. Książę de Saint-Simon opowiada, że przez długi czas owa praca była przedmiotem ogólnych rozmów po salonach. Był to okres kwietyzmu i błędów p. Guyon. Zarówno mężczyźni, jak niewiasty, czytali książki głośnej mistyczki i jej zwolenników. Kiedy więc ukazało się zbicie tych błędów, naturalnie wydzierano je sobie.

Dziś rzadko już kto zdobędzie się na przeczytanie tej książki. A nawet ci, co do niej zajrzą, nie zwrócą pewnie uwagi na szczegółowy tytuł: «Pierwszy traktat w którym wyłożone są błędy dzisiejszych fałszywych mistyków». Bossuet w przedmowie wyraźnie zapowiada pięć odrębnych traktatów. Pierwszy: to ten, który został wydany; w drugim miał wyłożyć ogólne zasady modlitwy—reszta ściągała się do modlitw nadzwyczajnych, oraz do prób i ćwiczeń, właściwych temu sposobowi modlenia się. Gdzież są tedy podziały, owe cztery ostatnie traktaty? Dotychczas mniemano powszechnie, że pozostały one w stanie projektu. Tymczasem w okólniku pasterskim biskupa Meldeńskiego z d. 16 kwietnia 1695 r. «o stanach modlitwy» mamy zarys jakby skończonej pracy o danym przedmiocie, A znowu w pierwszym traktacie Bossuet powołuje się nieraz na drugi traktat. A więc nie ulega wątpliwości, że musiał istnieć ów drugi traktat. W rzeczy samej w bibliotece seminaryum św. Sulpicyusza przechował się autentyczny manuskrypt tego traktatu, pisany całkowicie ręką Bossueta. Ks. Gosselin znał wartość tego rękopisu i byłby go wydał niezawodnie, gdyby śmierć przedwczesna nie była udaremniła tego zamiaru. Skoro zaś zbrakło uczonego Sulpicyanina, przestano się zajmować tym manuskryptem, biorąc go za pierwszy traktat, wydany u Anisson'a. Jeszcze dziesięć lat temu jeden z poprzedników dzisiejszego bibliotekarza z dumą pokazywał ów manuskrypt, jako autograf wielkiego bi-

skupa, ani się domyślając, że ma w ręku rzecz niewydaną. Dopiero p. Levesque przekonał się, że to ni mniej ni więcej tylko druga część «Traktatu o stanach modlitwy». Chwila do ogłoszenia tego dzieła była przyjazną. P. Levesque nie zawahał się tego dokonać, by dodać jeden więcej promień chwale, otaczającej imię wielkiego męża, a licznym jego wielbicielom dać możność stwierdzenia raz jeszcze rozmiarów i rozmaitości jego geniuszu.

Pomieniony traktat dzieli się na sto siedm rozdziałów. Autor sprowadza modlitwę do praktyk wiary, nadziei i miłości, które, jak się wyraża, są ogólnemi zasadami. Jest to zarazem plan jego pracy. Odnajdujemy tu tę samą głębokość nauki, podniosłość i pewność zapatrywań, co i we wszystkich pismach, wyszłych z pod tego niezrównanego pióra.

Styl, acz niewygładzony, autor bowiem jeszcze nie przygotował ostatecznie tej pracy do druku, nosi na sobie piętno geniuszu. Ex ungue leonem... Wydanie to, ozdobione dwoma fac simile i uzupełnione wieloma winietami, przynosi chlubę uczonemu bibliotekarzowi św. Sulpicyusza.

Janssens Laurentius S. T. D. *Praelectiones de Deo Uno* quas ad modum commentarii in Summam theologicam Divi Aquinatis habebat in collegio S. Anzelmi, de urbe... 2 tomy i in 8-o, XXX, 526 i XVIII, 600 p. Cena fr. 15.

Praca ta jest wiernym komentarzem «Summy» św. Tomasza, którą autor tłómaczy zgodnie ze szkołą Tomistów. Autor zwrócił uwagę przedewszystkiem na jaknajdokładniejsze zrozumienie tekstu, a następnie na wyjaśnienie zagadnień współczesnych na podstawie tradycyi. Dotychczas prace tego rodzaju w słabej jeno mierze uwzględniały historyę patrystyki. Usiłując nadewszystko zgłębić «Summę», autor nie zaniedbał wszelako zużytkować teoryi Franzelina, Palmierego, Petaviusza, Scheebena i innych. Jest to wielka zasługa ze względu na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy metodą historyczną a analityczną, której się zwykle trzymają tłómacze «Summy». Oddając się studyom historycznym, autor nie poświęcił dla nich filozofii. Nie uległ bynajmniej panującemu dziś prądowi separastycznemu, jaki się przejawia w artykułach, krytykach i obronach doktorskich.

Praca niniejsza jest syntezą teologii św. Augustyna, św. Anzelma, Scota i św. Bonawentury, nie zaś historya nauk poszczególe każdego z tych gwiazd teologii katolickiej.

Wszystko się tu wiąże w jednolity krytyczny system. Widać, że autor objął i przetrawił swą wielostronną wiedzę. Świadczy to dzieło o żywotności i rozwoju studjów teologicznych w Rzymie, dzięki potężnemu bodźcowi, jaki im umiał dodać Leon XIII-ty, Ojciec chrześcijaństwa.

Janssens Laurentius S. T. D. *Summa Theologica*, ad modum commentarii in Aquinatis Summam praesentis aevi studiis aptatam. Tomus III. Tractatus de Deo Trino (I. Q., XXVII, XLIII), 8-o, pag. XXV, 900. Friburgi Brisg. Herder, 1901.

Trzeci tom dzieł teologicznych księdza Janssens'a, benedyktyna, rektora kolegium św. Anzelma w Rzymie, obejmuje traktat o Trójcy Świętej, w którym autor poszczególne kwestye najgłębszej tajemnicy Trójcy Świętej objaśnia według «Summy teologicznej» doktora Anielskiego, świętego Tomasza, I. Q. XXVII — XLIII, uwzględniając w szerokim zakresie patrystykę, a szczególniej głęboką naukę św. Anzelma. Pracę tę nazwać możemy komentarzem «Summy» św. Tomasza i dlatego oddając się studyom niniejszego dzieła teologicznego, należy mieć przed oczyma tekst «Summy» św. Tomasza. Nadzwyczajna jasność stylu,

ścisłość wyrażeń, głęboka nauka i synoptyczne streszczenie wywodów teologicznych, umieszczone przy końcu każdej kwestyi — oto dodatnie cechy traktatu ks. Janssens'a o «Trójcy Świętej», które zasługują na baczną uwagę studyujących teologię dogmatyczną i wysokie uznanie, należne sławnemu teologowi benedyktyńskiemu.

Lejeune P. *Introduction a la vie mystique*, in 16-o, p. VIII, 388. Paris, Lethieulleux. Fr. 3.50.

Autor, opierając się na pisarzach ascetycznych i mistycznych wielkiej powagi, a szczególniej na O. Alvarezie de Par, w dziełku niniejszem wskazuje cnoty, które przygotowują duszę do życia kontemplacyjnego.

Maréchaux Bernardo Maria, Olivetano. *La réalité des apparitions angeliques*, 16-a, p. X, 140. Paris, 1901, Douniol. Fr. 1.25.

Jest to niewielki traktat o aniołach i ich posłannictwie. Wylicza autor bardzo liczne zjawienia się aniołów już to w Starym Zakonie, już to w Nowym i przedstawia ich opiekę nad Kościołem Świętym. Dziełko niniejsze roznieca uczucia pobożności dla świętych aniołów i wykazuje ich urząd zstępowania i wstępowania po drabinie Jakóbowej, by zachować węzły jedności pomiędzy ziemią a niebem, człowiekiem a Bogiem.

Minjard O. E. C. *L'Homme Dieu.* Etudes doctrinales et apologétiques sur Jésus-Christ, le Verbe incarné. Część 1-sza: *Osoba Jezusa Chrystusa*, 2 tomy in 12-o od XXIV — 339 i 362 stron. Część druga: *Dzieło Jezusa Chrysusa*, 2 tomy in 12-o, od XIII — 394 i 354 stron. Cena każdej części, z 2-ch tomów złożonej, 7 fr.

Praca ta, podzielona, niby piękny traktat teologiczny, oświetla wszechstronnie ten wielki temat w skończonej i misternie pomyślanej syntezie. Jezus Chrystus i Jego dzieło: ototreść książki. Dwa pierwsze tomy, tworzące pierwszą część dzieła, mówią o osobie Jezusa Chrystusa, o Jego pochodzeniu i posłannictwie, o boskiej naturze i doskonałościach Boga-Człowieka. Druga część, składająca się również z dwóch tomów, rozpoznaje dzieło Chrystusa z trojakiego punktu widzenia: jako Nauczyciela, jako Króla i jako Najwyższego Kapłana.

Nagłówek: «Studja doktrynalne i apologetyczne», wskazuje metodę specyalną autora i charakter jego książki, w której teologia, inaczej wiara, dążąca do zrozumienia poznania, spotyka się z apologetyką, czyli rozumem, składającym hołd wierze. Pogląd teologiczny przeważa w pierwszej części tomu pierwszego. Jest to prawdziwy traktat o Wcieleniu. Do najciekawszych należą tu rozdziały, poświęcone Przeczystej Dziewicy Maryi. W drugiej części autor roztrząsa naukę Jezusa i rozpatruje działalność Jego Kościoła. Ale częstokroć, np. kiedy mowa o łasce, o Bóstwie Chrystusa Pana, o żywotności Jego mistycznego ciała, obie metody: teologiczna i apologetyczna, łączą się i zlewają, jak gdyby dwa świetlane promienie, z których jeden pochodzi z nieba, a drugi z ziemi.

Pomieniony system zaleca się tem, że daje możność uzupełniania wywodów dawniejszej teologii nowszemi pracami mówców i apologetów. Nauka katolicka występuje tu w całej pełni i budzi zainteresowanie. By jednak tego dopiąć, potrzeba przymiotów, którymi w wysokim stopniu obdarzony jest O. Minjard: ścisłości teologa obok subtelnej analizy i głębokiej wiedzy.

Jest to jedna z pięknych rzeczy w nowszej literaturze teologicznej. Ślicznie pisana naprzód — znać jednego z mistrzów języka. Wolno temu pisać po francusku, by o najwznioślejszych dogmatach, kto tak włada tym językiem. A dalej znać we wszystkiem dużo teolo-

gicznej nauki, ale i wiele własnego rozmyślania autora nad prawdami, o których pisze. Pracę tę z pożytkiem przeczytają ludzie świeccy, pragnący się pouczyć w rzeczach wiary. A nawet i ci, co oddają się studyom teologicznym, znajdą tam gotową naukę Słowa Wcielonego, która jest nauką życia, oraz wzór, jak ją innym wykładać, którzy z korzyścią naśladować ją będą mogli.

Oeuvres de saint François de Sales. Edition complète. Tom XI. Lettres 1-er vol. Annecy, in 4 de XXXII, 484 p. Fr. 8.

Wydawnictwo dzieł św. Franciszka Salezego postępuje w dalszym ciągu. O. Mackey posuwa naprzód swoje trudne zadanie z całą starannością i właściwym mu talentem, który już poprzednio został oceniony przez erudytów i wielbicieli wielkiego biskupa Genewy. Świeżo wydany tom jest jedenastym w ogólnym zbiorze, pierwszym zaś w rzędzie listów. Metoda redagowania wydawnictwa nie uległa zmianie. Książkę otwiera autograf Świętego i przedmowa wydawcy. Wykazawszy w kilku słowach znaczenie listów św. Franciszka, uczony benedyktyn daję nam ich historyę i genezę, omawia poprzednie wydawnictwa, oraz warunki obecnej publikacyi. Tom obejmuje sto dwadzieścia pięć listów (w tem kilka dotąd niewydanych), ułożonych w porządku chronologicznym. Są one pisane przeważnie po francusku i wydane z zachowaniem naiwnej prostoty, cechującej wszystkie pisma św. Franciszka. Wydawca uznał za pożyteczne pozostawienie bez zmiany ortografii, jaką były pisane oryginały. Bardzo niewiele jest listów pisanych po włosku i łacinie. Jako dodatek książkę wypełniają listy Antoniego Faivre'a, monsignora Riccardi i Karola Emanuela I-go, pisane do Świętego. Kilka skorowidzów ułatwia poszukiwania i porównania obecnego wydania z poprzedniemi. Następuje dalej słowniczek wyrazów wyszłych z użycia i wreszcie własciwy spis rzeczy, w którym każdy list jest krótko streszczony. Nie potrzebujemy chyba dłużej się rozpisywać o wartości tej książki. Listy Św. Franciszka, nawet najobojętniejsze napozór, tłómaczą doskonale działalność Świętego. Godzimy się też najzupełniej z O. Mackey'em, że korespondencya ta jest najdokładniejszą historyą św. Franciszka. Z niej możemy tę sympatyczną i pociągającą postać poznać wszechstronnie.

Schneider J., S. J. *Manuale Sacerdotum.* Editio XV cura et studio A. Lehmkuhl S. J., 24-a, p. XVI, 640. Coloniae, 1900, Bachemius. M. 6.

Wszystko, cokolwiek kapłanowi w wykonywaniu obowiązków powołania swego może być potrzebne, zebrał O. Schneider w nader praktyczny sposób w swem «Manuale Sacerdotum». Dzieli się ono na część ascetyczną i praktyczną. Pierwsza obejmuje 68 rozmyślań o najważniejszych cnotach stanu kapłańskiego, główne tajemnice wiary i święta roku kościelnego. Po nadto przygotowania i dziękczynienia po Mszy Św., porządek rekolekcyi i t. d. Część druga daleko obszerniejsza zawiera rubryki i sposób sprawowania Sakramentów Świętych, ceremonie kościelne i formy błogosławieństw, udzielanych przez kapłanów. Na końcu umieścił autor 36 formularzy, rozmaitych urzędowych podań do Zwierzchności kościelnej. Traktat o Sakramencie Pokuty stanowi kompendyum teologii moralnej. Traktat o Małżeństwie rozwiązuje prawne i moralne trudności.

II. Liturgika.

Żarnowiecki Longin, ks. M. T., kanonik łucko-żytomierski. *Historya i technika hafciarstwa kościelnego.* Z 27 rycinami chromolitografowanemi i 154 fototypowemi, 4-a, str.

136, VIII. Warszawa, 1901, nakładem „Przeglądu Katolickiego“.

Każdy, komu drogi zewnętrzny kult katolickiego Kościoła, z radością powita dzieło ks. Żarnowieckiego, obecnego rektora Akad. Duch. w Petersburgu. Przedmiot bardzo specyalny wymagał, oprócz zamiłowania, wiele trudów, by rzecz nieuchwytną systematycznie uporządkować i w sposób naukowy czytelnikowi przedstawić. Wprawdzie zagranicą niejednokrotnie pisano o haftarstwie i powstawały pod tym względem dzieła niepospolite, jak Bock'a trzytomowa «Geschichte der liturgischen Gewände des Mittelalters», tegoż «Kirchliche Stickkunst ehemals und heute», lub Louis Farcy'ego «Broderie du XI siècle jusqu'à nos jours»,—ale u nas to pole leżało odłogiem. Otóż ks. Ż., spożytkowawszy prace i wydawnictwa zagraniczne, dodawszy do tego niektóre studja polskie, — stworzył rzecz cenną. Ks. Nowowiejski swojemi publikacyami rozwija u nas poczucie i zamiłowanie rzeczy liturgicznych wogóle. Ks. Ż. dorzuca obecnie do tej szlachetnej budowy cegiełkę pożyteczną i piękną. Naturalnie, żeby należycie ocenić «Historję haftarstwa», trzeba te rzeczy znać, rozumieć i kochać, słowem być albo fachowcem, albo dyletantem — miłośnikiem liturgiki. To zdaje się miał na myśli autor, gdy jako motto swej pracy postawił słowa św. Augustyna: «Da amantem et sentit, quod dico. Si autem frigido loquor, nescit quid loquor. — Kto Boga kocha, ten mię łatwo zrozumie; zimny zaś i obojętny dla Stwórcy zgoła mię nie pojmie.»

Treść dzieła tak się przedstawia. — W słowie wstępnem autor uzasadnia doniosłość omawianego przedmiotu. Część pierwsza, poświęcona historyi haftarstwa, najprzód daje uwagi treści ogólnej. Tutaj autor sięga zamierzchłych czasów przed narodzeniem Chrystusa i bada hafty u żydów, babilończyków, greków, rzymian i innych narodów starożytności. Następnie przeprowadza historyę przedmiotu przez okres pierwszego tysiąclecia ery chrześciańskiej, okres romański, gotycki, renesansowy i okres odrodzenia haftarstwa kościelnego w wieku XIX.

W części drugiej ukazuje się przed nami technika haftarstwa. Omawiane tu są narzędzia, konieczne do haftowania i rozmaite rodzaje haftów. Najwięcej mówi autor o hafcie jedwabnym, w którym rozróżnia, jako cechę wytyczną te lub inne ściegi np. ścieg płaski, płomienisty, chorągiewny etc. Następuje haft złoty (auriphrygium), postaciowy, angielski i biały. Nakoniec autor podaje swoje uwagi o drogich kamieniach, perłach, koralach i emalii, tudzież praktyczne wskazówki dla zajmujących się haftowaniem szat kościelnych. Tekst pracy kończy wykaz dzieł, któremi się ks. Ż. posiłkował. Dodano do studjum 70 wspaniałych tablic z fototypiami i chromolitografiami paramentów kościelnych.

Karta tytułowa jedna i druga, tudzież odnośne winietki już same przez się przemawiają na korzyść autora. Dodajmy do tego wykonanie bez zarzutu ilustracyj, wykonanie trudne, a jednak wykwintnie przeprowadzone. Nareszcie sam tekst jest odbity bardzo pięknie. Wydawnictwa tego rodzaju, niezmiernie kosztowne, stanowią rzadkość w naszem ubogiem względnie do zachodnich społeczeństwie. Toż należy się wdzięczność kierownikom «Przeglądu Katolickiego», że wzięli na swoje barki trud wydawniczy. Wszystkie biblioteki publiczne, tudzież poważne księgozbiory prywatne winny się zaopatrzyć w pracę ks. Ż., jako w jeden z cennych przyczynków do znajomości rzeczy liturgicznych. Gdyby każdy tak, jak szanowny autor, pojmował obowiązek pracy dla dobra publicznego, z pewnością mielibyśmy literaturę

kościelną zwiększona niepoślednio. Bo nie każdy jest obowiązany szablonowo zajmować się kwestyami nawskroś i bezpośrednio teologicznemi. Owszem, swoboda pozostawiona. Piszmy o wszystkiem, ale piszmy po katolicku, piszmy o rzeczach najdrobniejszych, a pod życiodajnem tchnieniem ducha kościelnego staną się one wielkiemi i pożytecznemi dla Boga i ludzi.

III. Filozofia.

Wais Kazimierz, ks. dr. prof. *Dziwy hypnotyzmu w świetle najnowszych badań naukowych*, 12-a, str. 507. Przemyśl, nakładem redakcyi „Echa przemyskiego".

Spirytyzm, magnetyzm i hipnotyzm— to kwestye palące XIX wieku. Coraz więcej one przechodzą ze sfery podmiotowej w dziedzinę przedmiotową, coraz więcej umysłów poważnych rozpoczyna studyować rzeczy, które przedtem modzie raczej i ciekawości ludzkiej służyły. Przytem spirytyzm i hypnotyzm, a szczególniej ten ostatni wyciąga cały szereg zgoła nieuzasadnionych wniosków, zadających rzekomo kłam cudowności i nadprzyrodzoności, głoszonej przez Kościół katolicki. Dlatego dokładne poznanie hypnotyzmu jest rzeczą i ciekawą i konieczną zarówno dla człowieka nauki, jak chrześcijanina wierzącego. Ks. Wais, profesor filozofii w Przemyślu, zbadał hypnotyzm nadzwyczaj wyczerpująco, tak, że chciałoby się z jego dzieła coś niecoś ująć, ale nigdy dodać.

Hypnotyzm rozwinął się na podstawie magnetyzmu. Już perscy magowie, fakirowie indyjscy, sławna Pytya delficka, sekty gnostyckie, Montaniści, mnisi z góry Atos używali hypnozy do celów religijnych. W wiekach XV i XVI Paracelsus, Van Helmont, Maxwell uczyli o duchu życiowym (spiritus vitalis), łączącym ze sobą wszystkie ciała. Dalej rozwijali te astrologiczno-magnetyczne pojęcia Santanelli, Gassner, a szczególniej lekarz wiedeński, Franciszek Mesmer (1734 — 1815). Niesłusznie jest on uważany za ojca i twórcę hypnotyzmu. Mesmeryzm bowiem ma się tak do hypnotyzmu, jak alchemia do chemii lub astrologia do astronomii. Najsławniejszym apostołem mesmeryzmu był markiz Chastenet de Puységur «czarodziej z Buzançy». Lavater, sławny twórca fizyognomiki, bodaj czy nie pierwszy rozpoczął naukowo badać magnetyzm zwierzęcy. — W Polsce na początku XIX w. propagatorami tego kierunku byli: Lachnicki, profesor uniwersytetu wileńskiego i hr. Józef Krasiński. Wiarę we fluidum magnetyczne zachwiał przedewszystkiem l'abbé Faria, portugalczyk przybyły z Indyi do Paryża. Akademia medyczna, opierając się na referacie lekarza Dubois, dnia 1 października 1840 r. wyznaczyła magnetyzmowi miejsce obok kwadratury koła i perpetuum mobile. Pierwszy wprowadził nazwę hypnotyzmu James Braid, chirurg manchesterski, i określił hypnotyzm, jako «pewien stan systemu nerwowego, wywołany za pomocą sztucznych środków». — We Francyi z czasem powstały i do dziś dnia istnieją dwie szkoły hypnotyczne: w Nancy (d-rowie Liébault, Beaunis, Liégeois i Bernheim) i w Paryżu przy Salpêtrière ze słynnym Charcot'em na czele. Oprócz tego zasługują na wzmiankę, jako teoretyczni lub praktyczni znawcy hypnotyzmu: Forel, Donato, Delboeuf, Moll, Tokarski i Bechterew (rosyanie), Ochorowicz i Cybulski (polacy).

Metody hypnotyzowania były najrozmaitsze; przeważnie przez oddziaływanie na zmysły wzroku i dotyku. Mesmer wymyślił modną w swoim czasie wannę (baquet), przy której jednocześnie magnetyzował 30 — 40 osób. Metody obecnie używane dadzą się sprowadzić do dwóch: somatycznej, oddziaływającej na zmysły

i psychicznej, posługującej się głównie czynnikami psychologicznymi. Punkt jedności wszystkich metod upatruje dr. Bernheim w t. zw. suggestyi. Stwierdził to niejednokrotnie praktycznie przed O. Coconnier, dominikaninem, prof. uniw. we Fryburgu.—Hypnotyzerem może być w pewnym stopniu każdy. Tak samo każdy wogóle człowiek może być zahypnotyzowany, choćby nie był histerykiem ani neuropatą. Mężczyźni poddają się hypnozie z taką samą łatwością, jak kobiety. Młodość najwięcej sprzyja hypnozie, wiek dziecięcy i starość najmniej. Osoby przywykłe do posłuszeństwa i wewnętrznego skupienia, osoby inteligentne dają się hypnotyzować bardzo łatwo, osoby umysłowo chore bardzo trudno. Im częściej powtarza się hypnotyzowanie, tem łatwiej się udaje, a są wypadki, choć rzadkie, gdzie można być zahypnotyzowanym wbrew własnej woli. Najznakomitsi hypnotyści starali się uporządkować zjawiska hypnotyczne według pewnych stopni. Wszystkie te klasyfikacye jednak są mniej lub więcej sztuczne. Tak np. Charcot rozróżnia trzy główne fazy hypnotyzmu: katalepsya, letarg i somnambulizm. W «małym hypnotyzmie» (petit hypnotisme) szkoły nantejskiej są dwa główne podziały: Liébault przypuszcza 6 stopni hypnozy, Bernheim znowu sprowadza wszystkie zjawiska do dwóch ogólnych kategoryi.

Ks. dr. Wais z zupełną jasnością przedewszystkiem opisuje zjawiska, towarzyszące hypnozie (anestezya, katalepsya, naśladownictwo zwierciadłowe, echolalia, illuzye, hallucynacye zmysłowe dodatnie, ujemne, dwustronne, hiperestezya, wpływ hypnozy na rozum, świadomość i wolę), później zjawiska następujące po hypnozie (wezykacya, halucynacye pohypnotyczne, suggestye na odległość — à échéance). Szczegółowej analizie poddaje t. zw. halucynacye wsteczne (hallucinations rétroactives), w których somnambul przypomina sobie wskutek suggestyi czynność czy wypadek wcale nie istniejący (paramnezya — fałszywa pamięć). Do zmyślanych, niepewnych lub źle tłómaczonych zjawisk hypnotycznych zalicza autor: działanie leków z odległości, przeniesienia (transfert), transpozycye czyli przemieszczanie zmysłów, jasnowidzenie (clairvoyance), poznawanie rzeczy zbyt odległych (telepatya), suggestyę myślową i intuicyę myśli cudzych (mind-reading).

Hypotez hypnotycznych było wiele Najważniejsze są następujące: demoniczna, propagowana przez O. Franco S. J.; spirytystyczna, mistyczna z baronem du Prel na czele; fluidalna, mająca wiele najrozmaitszych odcieni; psycho-fizyologiczna, licząca najwięcej zwolenników. — Żeby dać poznać czytelnikom swoją hypotezę, dr. Wais rozbiera szczegółowo stany zbliżone do hypnozy: zboczenie umysłowe, histeryę, sen — i tym sposobem toruje drogę do jasnego i świadomego zoryentowania się w zawikłanej sytuacyi. Stawia następnie zjawiska hypnotyczne przed forum zdrowej psychologii i dochodzi do wniosku, że, odrzuciwszy naleciałości, wszystko w hypnotyzmie można wytłómaczyć w sposób naturalny. W terapii hypnoza jest pożyteczną przy leczeniu najrozmaitszych chorób. I tak suggestya leczy z powodzeniem choroby imaginacyi i nerwów (przygnębienie umysłowe, agorafobię, nosofobię, alkoholizm, morfinizm, palenie tytuniu nadmierne, kleptomanię, reumatyzm, paraliż, jąkanie etc.). Zdolny, sumienny, wykwalifikowany lekarz przez hypnozę niekiedy wielką przysługę może oddać cierpiącym. Stosunek hypnozy do moralności doskonale uwydatnia O. Coconnier, mianowicie twierdzi, że hypnoza nie jest w zasadzie (in se) niemoralną, należy ona do czynności etycznie obojętnych

i dopiero przez okoliczności staje się dobrą lub złą. Ale w praktyce hypnoza jest dozwolona tylko wyjątkowo. Stolica Apostolska w dekretach z r. 1840, 1841, 1856, 1857 etc. orzekała, «usum magnetismi, prout exponitur, non licere», czyli: Kościół nie potępia hypnotyzmu jako takiego, tylko jego nadużycia w poszczególnych wypadkach, a więc zachowując podstawowe wymagania moralności i krytycyzmu naukowego hypnotyzować wolno. Na najwyższą uwagę zasługuje ostatni rozdział, traktujący o cudach w stosunku do zjawisk hypnotycznych. Autor z zapałem, godnym świętej sprawy wiary, plastycznie udowadnia szarlataneryę zuchwałych antagonistów i nieprzebytą przepaść dzielącą nadnaturalne cuda od naturalnych fenomenów hypnotycznych.

Oto niezwykle bogata treść omawianego dzieła. Bez względu na naukową terminologię, rzecz jest przeprowadzona jasno, dobitnie, przekonywająco, niemal popularnie. Cytaty liczne, obeznanie z odnośną literaturą wszechstronne, przykłady na każdej stronicy, ton naukowy, systematyczny, a nadewszystko duch katolicki wiejący z całości — oto zalety, jakich mało w wielu pracach współczesnych. Kto wczyta się w studyum ks. d-ra Waisa, pozna nietylko hypnotyzm ale i te gałęzie wiedzy, które z nim wchodzą w pośrednią lub bezpośrednią styczność. O rzadko której książce można powiedzieć z czystem sumieniem, że zasługuje na szerokie rozpowszechnienie i czynne poparcie, tymczasem o pracy ks. Waisa bez skrupułu i zająknięcia można to wygłosić. Autor świetnie odpowiedział wymaganiom Kościoła katolickiego, który nigdy nie potępia rzeczy nowych, ale je długo waży, mierzy i analizuje, zanim zdanie ostateczne wypowie. Skoro jednak wypowie, wtedy hasło «Roma locuta, causa finita» — staje się aksyomatem, prawdą niezbitą.

Boulay N., abbé, doct. *Principe D'Anthropologie generale*, 16-a, p. XVI, 334. Paris, 1901, Lethielleux. Fr. 3.50.

Ks. Boulay, profesor uniwersytetu katolickiego w Lilles w formie konferencyi dla osób inteligentnych żywo przedstawia zasady zdrowej antropologii, zbija teorye idealizmu i materyalizmu, wykazując ich zgubne następstwa w jednostkach i społeczeństwach.

Ollé-Laprune Léon. *Membre de l'Institut.* Maître de conférences à l'École normale supérieure. — *La vitalité Chrétienne.* Introduction par Georges Goyau, 16-a, LIX, 342. Paris, 1901, Librairie académique Perrin et C-ie. Fr. 3.50.

Jedną z największych rozkoszy dla krytyka jest zapomnienie, że jest krytykiem, ten moment, gdy spotyka człowieka lub pracę, wobec których trzeba rozumny sarkazm zamienić na podziw, miasto żółci prawdy zapłonąć słodkim zachwytu ogniem, pomimo wymagań zdrowego rozsądku stać się wdzięcznym, rozentuzyazmowanym widzem i czytelnikiem. Takiem uczuciem byłem przejęty, wmyślając się w duchowe ideały Ollé-Laprune'a i wczytując się w przepiękne karty jego pośmiertnego dzieła. Umarł w lutym 1898 roku. Całe życie był filozofem katolickim. Piórem, słowem i czynem starał się dowieść i dowiódł, że filozofia nie może się zamykać w dziedzinie abstrakcyi, bo wtedy będzie pustą zabawką uczonych. Musi ona zejść na szerokie niwy praktycznego życia. By żyć, trzeba iść do życia. A w tem życiu spotka się filozofia z wiarą i musi się z nią zespolić, zjednoczyć, sojusz bezwzględny zawrzeć. Inaczej bowiem dowiedzie, że nie miluje prawdy i dobra, które w najwyższym, iście królewskim stopniu, są zawarte w wierze. A więc filozofia mu-

si być wierzącą i, co zatem idzie, — katolicką.

Są filozofowie, robi uwagę Jerzy Goyau w przedmowie, u których pomiędzy myślą i życiem istnieje głęboki, nieprzebyty przedział. Ich mózg jest w pewnej mierze eleganckim buduarem, przepełnionym kosztownymi gracikami myśli, wypolerowanymi wykwintnie przez paradoksy. Proces myślenia nie ma u nich wpływu na czynności, które gdzieindziej szukają sobie punktu wyjścia, wytwarzają samodzielną filozofię praktyczną, filozofię zmysłów, namiętności, oportunistycznego egoizmu. Słusznie do tych myślicieli można zastosować słowa dekadenta Verlaine'a «Et toute cela est littérature». Tak, filozofowanie abstrakcyjne bez filozofii życia—to tylko czcza literatura, niezdolna ludzkości stwarzać nowych ścieżek, nowych dróg do ideałów. Od pierwszych swych publikacyj Ollé-Laprune filozof szedł ręka w rękę z Ollé-Laprune'm chrześcijaninem. «Idę zdobywać prawdę całą mą duszą, a w tej duszy wodzem i królem wiara. Czyż warto, czy można i czy trzeba uśmiercić wiarę, by się napoić nektarem filozofii? Nie, stokroć razy całemu światu powtórzę: Nie!» — Alfred Mézières w r. 1878 w Sorbonie, omawiając dzieło Laprune'a «La certitude morale» (Pewność moralna); przedstawione w celu uzyskania biretu doktorskiego, określił je jako «historyę duszy ludzkiej». Cała naukowa działalność Laprune'a, cała jego bogata spuścizna literacka—to historya jego duszy, duszy katolickiej nawskroś, opromienionej aureolą wiary, wzmocnionej kwiatem nieskażonego filozoficznego rozumu. Mało jest szczerości w życiu, jeszcze mniej w literaturze, stąd też brak życia, brak tętna gorącego, brak ciepła w pracach publicystów, brak wreszcie, bo ja wiem czego, ale czegoś, za czem się tęskni i marzy a rzadko znajduje. Powstają nowe teorye, piszą się traktaty, a z tego wszystkiego bogacą się rzadko drukarze, częściej księgarnie, najczęściej wydawcy. A ludzkość, ta biedna ludzkość, która musi żyć i walczyć z teraźniejszością, niepewna przyszłości, pod temi falami literatury pozostaje ubogą na duchu, ubogą przez głód ideałów, miasto których podają jej piołun sceptycyzmu, błoto materyalizmu, suchą kość pozytywizmu i pełny puhar... nieszczerości. Zło, chcąc panować na świecie, używa zasady «divide et impera» (dziel i panuj). Stąd to dziennikarze rozmarzają się nad ideałami dobra publicznego, uprawiając prywatę, powieściopisarze dążą do uszlachetnienia tłumów, systematycznie spychając się na dno nędzy moralnej, historycy prawią złote prawdy narodowi, świecąc rażącym kontrastem w życiu, poeci śpiewają duchowi, o królestwie ducha marzą, jednocześnie ubóstwiając ciało, jemu jednemu hekatomby z duszy nieśmiertelnej czyniąc. Ollé-Laprune jest szczery zawsze i wszędzie. Jego filozofia jest publiczną spowiedzią człowieka, rozkochanego na śmierć na życie w Jezusie, Najwyższej Inteligencyi Boskoludzkiej. Taką szczerość miał św. Augustyn, pisząc swoje «Wyznania», taką szczerość w niepoślednim stopniu posiada Leon hr. Tołstoj (zdanie ks. Marj. Morawskiego S. J.). I dlatego można się niezgadzać np. z tym ostatnim, ale szanować go trzeba, bo on w swych dziełach nie jest rzemieślnikiem literackim, ale człowiekiem, co szarpie duszę własną i rzuca ją na pokarm głodnym nędzarzom ducha. Co nam po wykwintnym stylu?... Niech zginą urocze brzękadła literatów, kiedy ze świecą musisz w nich szukać szczerości. Takich pisarzy zna się, czyta się ich, żyje się z nimi, ale nie szanuje się ich i nie czci, nie tą czcią oklasku, ale czcią wewnętrznego człowieka, więcej wartą niż wieńce laurowe i spiżowe pomniki.

W szkole normalnej wykładał filozofii Caro. Laprune słuchał go, słuchał długo, nakoniec pewnego dnia rzekł sobie: «Będę filozofem» i był nim dotąd, dopóki usta jego nie zamarły, serce nie przestało uderzać. Dzieło rozpoczęte przez profesora Caro zostało dopełnione przez czytanie Gratry'ego. «Les sources» (źródła filozofii) uczonego oratoryanina dało Laprune'owi metodę i kierunek. Gratry powstaje przeciwko płodności literackiej, punkt ciężkości kładąc na umiejętny, cierpliwy, choć długi rozwój umysłu. Laprune, już jako profesor filozofii w Nicei, postanawia iść drogą przez niego wskazaną, poświęcając się na sześć lat mozolnych studyów nad teologia i naukami pomocniczemi. «Jezu, pobłogosław mojej pracy filozoficznej, pisał wówczas, i daj mi siłę doprowadzić ją do końca. Jezu, poświęcam Ci myśl moją. Rozpoczynam od jutra. Życie systematyczne, praca nieustanna, modlitwa ciągła, rozmyślanie nieprzerwane.» Rzeczywiście, na drugi dzień Laprune zaczął pracować i pracy swej nie skończył sam: — Bóg mu ją przerwał, posyłając anioła śmierci doczesnej.

Główniejsze dzieła Laprune'a, zasługujące na szczególniejszą uwagę, są następujące. Przedewszystkiem: «La philosophie de Malebranche», 2 vol. (Filozofia Malebranche'a); «De la certitude morale» (O pewności moralnej); «Essai sur la morale d'Aristote» (Studyum o moralności Arystotelesa). Dzieło to zostało uwieńczone przez Akademię francuską. Kardynał Perraud, omawiając je, twierdzi, że jestto najlepsze ze wszystkich studyów nad etyką wielkiego perypatetyka. Bardzo zajmujące, przepełnione uwagami ogólnej treści, jest «La philosophie et le temps présent» (Filozofia i czasy obecne). W dalszym ciągu idzie: «Le prix de la vie» (Cena życia); »Les sources de la paix intellectuelle» (Źródła spokoju umysłowego); 2 studya biograficzne: «Etienne Vachérot» (Stefan Vachérot) i «Théodore Jouffroy» (Teodor Jouffroy). Prócz tego Laprune rozszerzał swoje zapatrywania w wielu dziennikach; artykuły te bądź osobno, bądź też w specyalnych broszurach wyszły, stanowiąc może najżywotniejszą część dorobku naukowego Laprune'a.

W podobny sposób powstała «La vitalité Chrétienne» (Żywotność chrześcijańska). Jestto cały szereg artykułów lub mów okolicznościowych, wygłoszonych przez Laprune'a w najrozmaitszych okolicznościach i systematycznie przedstawionych. Joly i Blondel, biografowie Laprune'a są zdania, że jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w tych kartkach, mówi on do nas z po za grobu wzruszającym głosem filozofa katolickiego («Mortuus loquitur»). A więc na czele studjum nad «życiem umysłowem francuskiego katolicyzmu w XIX w.» Rzecz ta była napisana à propos 1400-ej rocznicy chrztu Klodoweusza. Naprawdę, chwilami zdaje się, że to nie słowa drukowane przed oczyma naszemi, ale jakieś ogromne, głębokie, duchowe myśli, przekonywujące treścią, porywające ogniem wewnętrznym. Gdy mówi o «Génie du christianisme» Chateaubriand'a, chciałoby się, czując po katolicku, uściskać autora za tę szczególniejszą przyjemność, jaką nasyca duszę. Wślad za Chateaubriand'em przesuwa się przed nami sympatyczny Józef de Maistre i głęboki Ludwik de Bonald. Kartki poświęcone nieszczęśliwemu Lamennais'emu, tchną smutkiem nad zmarnowanym genialnym charakterem, nad powtórzoną historyą Tertuliana. Do parlamentu poniósł ideę katolicką Montalembert, Lacordaire w sposób oryginalny głosił o niej z kazalnicy Notre-Dame, Ozanam zmusił słuchaczy Sorbony, by przed nią korném uderzyli czołem. Ci trzej ludzie,

oprócz miłości Kościoła, mieli siłę ogromną, która im pozwalała panować nad tłumami: wymowę—Nisard mówił o Montalembert'cie. «W Thiers'ie mimowoli wyczuwam dziennikarza, w Guizot'cie zawsze sterczy profesor, Montalembert nie może nie być mówcą» (c'est un monsieur qui parle, un monsieur éloquent). O Lacordair'rze nie ma co mówić, znają go wszyscy. O Ozanam'ie odezwał się Cousin: «Monsieur Ozanam, on n'est pas plus éloquent que cela». Idea katolicka szła we Francyi naprzód i miała przedstawicieli godnych zazdrości. Dupanloup, Gratry, Dom Guéranger, Louis Veuillot, Armand de Melund, Maret, kardynał Pie, Ségur, Karol i Franciszek Lenormant, Falloux, Champagny, Foisset, Augustyn Cochin, Bougaud, Lagrange, Perreyve, kardynał Perraud, Ravignan — oto «legion krzyżowców Jezusowej myśli». Ponieśli oni Jezusa wszędzie: do parlamentu, do polityki, na mównice świeckie i kościelne, między tłumy rewolucyjne. Serce, miłością Boga przejęte — było im ołtarzem. Tryumf prawdy katolickiej — hasłem. Pióro i słowo, namaszczone łaską Ducha św. — mieczem i surmą bojową.

Prześliczne są dwie mowy okolicznościowe: na cześć wolności ducha w umysłowych dociekaniach, wolności zainicyowanej przez Tomasza z Akwinu i na cześć poczucia własnej godności w studyach filozoficznych, poczucia, które wytworzył swemi zasadami O. Gratry. Laprune nietylko analizuje tych dwóch myślicieli, ale prawie się pieści nimi, czem jednocześnie uderza na rozum i serce czytelnika. Przeprowadzając myśl o jędrności badań umysłowych (virilité intellectuelle) jest tak energicznym w każdem słowie, że mimowoli przypomina się Tertulian, w którym «ile słów, tyle myśli.» Niesłychanie oryginalnym jest autor, gdy omawia żywotność działalności kapłańskiej. W kapłanie jest nietylko kapłan, w nim jest człowiek. Jeden i drugi pierwiastek winien być podniesiony do możliwego stopnia doskonałości, by módz godnie sprawować wielkie zadania społeczne, spoczywające na barkach kapłańskich. Mówił to Laprune alumnom seminaryum z Chartres, zachęcając, on, świecki uczony, młodych lewitów do naśladowania Jezusa-Boga i Jezusa-Człowieka. Również w gronie wychowańców seminaryum św. Sulpicyusza wygłosił odczyt «O zadaniach duchowieństwa w dziedzinie umysłowej w czasach obecnych». Jakie obowiązki mają wszyscy katolicy wobec najnowszych prądów naukowych, udowodnił Laprune w liście wystosowanym do barona de Hertlinga, prezesa kongresu katolickiego we Fryburgu. Nauka winna na szczycie swych wyniosłych wieżyc mieć zatknięty sztandar idei Jezusowej, bo Chrystus jest nietylko «drogą i życiem», ale «prawdą», a nauka — to królestwo prawdy, więc królestwo Jezusowe.

Przechodząc z dziedziny umysłowej do moralnej, rozbiera tematy: o kształceniu woli, o uzdalnianiu się każdego do wyczuwania palących kwestyi doby współczesnej, o odpowiedzialności, jaką na siebie każdy bierze, nie przeciwdziałając burzy socyalnej, nakoniec o obowiązku czynnej pracy społecznej. Pięknym jest rozdział o tem, czego mamy szukać w Rzymie (ce qu'on va chercher à Rome»), ale najpiękniejszy, przecudny epilog pod tytułem «Omnia instaurare in Christo» (Wszystko odrodzić w Chrystusie). Są to ulotne kartki, w chwilach ciszy i spokoju kreślone przez Laprune'a. Boże! co tam za duch, co tam za zrozumienie godności chrześcijanina-katolika. To nie frazeologia, to potok rwący najszczytniejszej, filozoficznie umotywowanej, miłości Jezusowej, Prostota walczy o lepsze z ciepłem, z przebłyskami światła Boże-

go, rozlanego na tych wierszach. Jak on rozumie życie Boga w chrześcijaninie! — «Jestem katolikiem, chrześcijaninem. To dla mnie szczęście, siła, radość niezmożona. Jestem i żyję przez Chrystusa. Jako chrześcijanin jestem istotą więcej niż ludzką, jestem istotą o bożym charakterze, bo Bóg we mnie mieszka». I tak dalej, i tak dalej idą jedna za drugą przepiękne, modlitewne myśli i zasady.

Taka książka, jak «Vitalité Chrétienne», odradza, uszlachetnia i odmładza ducha. To nie powieść ciekawa, to nie romans interesujący; to szmat życia katolickiego, błyszczący przed naszemi oczyma, bo też autor był człowiekiem Jezusa przez życie, a śmiercią swoją tak uczcił i uwielbił Boga, że ktoś tę śmierć nazwał «aktem religijnym». Kto tak żył i tak umarł, musiał każdem swem słowem niszczyć błąd, szerzyć światło, budować królestwo prawdy Jezusowej na ziemi.

IV. Historya.

Puchalski Feliks, ks. M. S. T. prof. *Seminaryum kieleckie*. Rys historyczny i dokumenty, 8-a, str. 288. Kielce, 1901.

Historya naszych seminaryów jest tak nieznaną i nieopracowaną, jak, naogół mówiąc, cała historya polskiego Kościoła. Każdy więc objaw, przyczyniający się, choć w cząsteczce, do poznania naszych stosunków kościelnych, winien być witany życzliwie, znajdować zachętę i przynajmniej względne uznanie w społeczeństwie. Ks. P., opracowując dzieje seminaryum kieleckiego, którego jest profesorem, spełnił czyn obywatelski. Ze starych dokumentów, porozrzucanych bezładnie, stworzył całość, może nie wyczerpującą kwestyi, ale stanowczo interesującą i pożyteczną. Praca nad zebraniem materyału była bardzo mozolna, bo niewiadomo było, czy są jakie dokumenty, gdzie są i jaką posiadają wartość. Z mrówczą skrzętnością trzeba było notować fakty i fakciki, odrzucać rzeczy niekrytyczne, nad wszystkiem dobrze się zastanowić. Dzieło ks. P. jest studyum najzupełniej samodzielnem, oryginalnem, opartem na źródłach z pierwszej ręki. Może nie tyle samo jest historycznem opracowaniem, ile możliwie systematycznem zebraniem dokumentów do przyszłej monografii seminaryum. Przedewszystkiem autor kreśli rys historyczny seminaryum, później chronologicznie przedstawia sylwetki regensów, tudzież spis vice-regensów i profesorów z oznaczeniem lat, w których wykładali odnośne przedmioty. Wślad za tem idzie wiadomość historyczna o szpitalu i kościele św. Trójcy, który jednocześnie jest miejscem modlitw dla alumnów. Teraz następują same dokumenty, od zagłady ocalone. A więc najważniejszy: akt erekcyi seminaryum kieleckiego, łącznie z t. zw. beneplacitum apostolicum cum executione. Później po kolei przedstawia autor plan nauk, etat dochodów i rozchodów, postanowienia rozmaitych biskupów, mające na celu zreformowanie i podniesienie tej duchownej instytucyi. Rzecz jest zajmującą nietylko dla mających styczność z seminaryum, ale dla wszzstkich bez wyjątku badaczów naszych stosunków kościelnych. Odtąd ktokolwiek będzie pisał historyę dyecezyi kieleckiej, nie będzie mógł pominąć pracy ks. P., za którą należy mu się prawdziwe uznanie i praktyczne poparcie.

Dunin-Borkowski Stanisław S. J. *Die neueren Forschungen über die Anfänge des Episcopats*. Freiburg. Herder. 1900. 8-o,—III. 187. M. 2, 40.

Dzieło powyższe zostało przyjęte z ogromnem uznaniem, zarówno przez szersze koła duchowne, jak przez samodzielnych badaczy rozwoju życia kościelnego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. O początkach władzy biskupiej w ostatnich czasach tyle napisano, że nawet fa-

chowiec nie może się z łatwością zoryentować w tej massie historycznych dociekań. Otóż autor postanowił wszystkie opracowania, tyczące się omawianego przedmiotu, uszeregować i na mocy osobistych studyów pospołu z zebranym już materyałem uwypuklić stopniowe rozwijanie się episkopatu katolickiego. Kwestya to bardzo ważna, szczególniej w sporach z protestantami i innemi sektami, podającemi w wątpliwość autorytet władzy biskupiej. Racyonalizm nowoczesny na każdem polu życia kościelnego swą pseudokrytyką szerzy zniszczenie i jasny horyzont prawdy katolickiej zasnuwa chmurami ciemności. Zadaniem tedy wszystkich uczonych opierać się temu zgubnemu prądowi i przeciwstawiać mu odpowiadające rzeczywistości badania historyczne. Autor spełnił to zadanie, czem wiele się przysłużył i historyi i apologetyce, która bez historycznych studyów straciłaby swą jędrność przedmiotową i aktualność.

V. Dzieła różnej treści.

Badeni Jan ks. — *„Poezye“ ks. Karola Antoniewicza.* Nakład spółki wydawniczej polskiej w Krakowie. Wydanie trzecie. Cena 1 rb. 80 kop. w starannej oprawie rb. 3.

Kilka zbiorków poezyi ks. Karola Antoniewicza było wydanych pod nazwą «wianków». W r. 1861 ukazały się poezye ks. Karola Antoniewicza, poprzedzone krótką wiadomością o życiu autora, nakładem prof. Steczkowskiego. Obecne wydanie zawiera: poezye religijne a w nich działy: Jezus w żłobku; U stóp krzyża; Chwała Maryi; Wianek majowy; Pieśni błagalne; Polscy patronowie, oraz poezye różne, jak np. listki palmowe, sonety, pieśni i opowiadania z nad rzek i gór. Pożądaną byłoby rzeczą, aby poezye ks. Antoniewicza dotarły pod strzechy rodzinne.

Hello Ernest. *Z życia i ze sztuki*, przełożył z francuskiego i przedmową uzupełnił W. Gostomski. Warszawa, 1901.

Przed paru miesiącami ukazało się na półkach księgarskich dzieło pod tytułem: «Z życia i ze sztuki». Przekład z francuskiego W. Gostomskiego. Jest to wybór szkiców i studyów z dzieł Ernesta Hello, jednego z najpotężniejszych umysłów, a może najgłębszego z myślicieli chrześcijańskich tego wieku. Hello za życia mało znany (umarł w roku 1885), uwielbiany tylko przez umysły wybrane, zaczyna być od lat kilku coraz więcej poznawanym i ocenianym. Od r. 1895 główne jego dzieło «L'homme» wychodzi w 6-em wydaniu—poprzednio było jedynem przez lat 24. Jakim sposobem mógł Hello być dotąd tak zapoznany, usiłuje p. Gostomski wyjaśnić w wybornej przedmowie; ale przytoczone przyczyny rzeczywiste i uzasadnione jeszcze nie mogą dostatecznie wytłómaczyć tego zjawiska. Że milczał i nie zajmował się tym olbrzymem myśli chrześcijańskiej, obóz wrogi i obojętny jest zrozumiałem i naturalnem, ale że wierzący nie umieli korzystać z posiadania w swych szeregach genialnego przedstawiciela syntezy chrześcijańskiej idei, tak wysoko pojętej, tak głęboko zrozumianej, i przedstawionej z potęgą myśli i słowa niezrównaną — to rzecz wprost zdumiewająca.

Myśl przewodnią, podstawową Hell'a i jego dzieł, doskonale charakteryzuje p. Gostomski. Przypomniawszy najprzód jedną z reguł Hella, której był on rzeczywistem uosobieniem: «że człowiek powinien żyć w prawdzie, myśleć tak jak żyje, mówić tak jak myśli» — mówi dalej tak:

«Hello staje przed nami poprostu jako człowiek, mający nam dużo do powiedzenia, przemawiający z pełni serca i myśli o rzeczach niezmiernej wagi i wiel-

kiego znaczenia, których zaniedbanie lub lekceważenie nieobliczone szkody ludziom przynieść musi. A oto, żywiąc takie przekonanie, musi on patrzeć na to, jak ludzie z lekkiem sercem zapominają zupełnie o tych najważniejszych rzeczach i nic nawet wiedzieć o nich nie chcą, zajęci całkowicie powszednimi drobiazgami i błahostkami. Łatwo sobie wystawić, jakie wstrząsające wrażenie taki widok wywierać musi na człowieku o gorącem sercu i niezłomnej sile przekonania. Wyobraźmy sobie podróżnika, odbywającego w gronie licznych towarzyszy daleką i niebezpieczną wędrówkę do celu, którego osiągnięcie w oznaczonym czasie dla wszystkich jest kwestyą życia i śmierci. Zna on dobrze drogę i wszystkie jej niebezpieczeństwa, śmiało podąża naprzód, pewny że we właściwym idzie kierunku. A tymczasem widzi swych towarzyszy, jak pełni wahania i niepewności zbaczają ciągle z drogi, błądzą po manowcach i ponad przepaściami i zamiast zbliżać się do celu, coraz bardziej się od niego oddalają. Żywiąc szczerą dla nich życzliwość, ostrzega ich i napomina, słowem i gestem wskazuje im drogę prawdziwą, a skoro słuchać nie chcą, pełen trwogi o nich, oburzony dobrowolnem ich zaślepieniem, podnosi głos, wybucha gniewem, nie przestaje błagać, wzywać nawoływać.»

Oto jest stosunek Ernesta Hell'a do jego czytelników. Przemawia do nich nie dlatego, aby ich zająć, zaciekawić i dostarczyć im pewnej sumy oderwanych wiadomości, lecz dlatego, aby ich pouczyć o drogach i celach życia, zwrócić uwagę na najpoważniejsze jego sprawy i najpilniejsze potrzeby; przemawia, bo widzi, że drogi właściwe są opuszczone, że sprawy najważniejsze poszły w zapomnienie, a najpilniejsze potrzeby zostały zaniedbane. Z tego stosunku naszego autora do czytelników wynika istotne znaczenie jego pism, ich charakter ogólny, nastrój zasadniczy, układ i styl odrębny.

W uzupełnieniu tej charakterystyki dodać musimy, że Hello nietylko pragnie dobra współtowarzyszy, on pragnie tryumfu idei. Widzi jej wielkość, uwielbia ją; inaczej mówiąc, zna Boga, rozumie Go i kocha — pragnie panowania Królestwa Bożego na ziemi; a widząc zaślepienie ludzkie cierpi bólem nie dla wszystkich zrozumiałym. Życie jego było pełnem rozdarcia wewnętrznego; mimo cichych warunków zewnętrznych i tego podstawowego spokoju, jaki daje głęboka, gorąca wiara i jednolitość życia z zasadami. «Smutki jego miały zbyt wysokie źródło — mówi jeden z jego biografów — nie wierzono im; duszę jego przenikał ból ostry na widok upodlenia, w które popadali ludzie, znieważając prawdę, zapoznawając piękno. Myśl niska lub pospolita wydobywała z ust jego okrzyk oburzenia.»

Aby wniknąć w duszę Hell'a, trzeba dłużej z nim przestawać. Książki jego nie można raz tylko przeczytać. Jest w niej prostota, jasność; ale jest taka głębia spostrzeżeń, takie bogactwo myśli, że go odrazu ogarnąć niepodobna. Dzieło «z życia i ze sztuki» nie zawiera treści jednolitej, jak zresztą prawie wszystkie dzieła Hell'a. W każdym rozdziale inny przedmiot traktowany: ale wśród tej różnolitości jest jedność idei—zasady; a każda kartka, każde zdanie, nowe światy przed naszą myślą odkrywa. Znajdujemy w Hell'u najgłębszą psychologię, ale złączoną z życiem, w pełni życia się objawiającą, odkrywającą przepaści sumień, natury ludzi i spraw świata.

Znakomity pisarz francuski Lasserre w przedmowie do jednej z książek Hell'a, dziękuje żonie zmarłego autora za zebranie i wydanie tego zbiorku, w imieniu tych wszystkich, «którzy w tej smutnej

epoce nikczemności, kłamstwa, nienawiści i niskiej pospolitości—łakną i pragną sprawiedliwości i prawdy — miłości i wzniosłości». Otóż i my winniśmy p. Gostomskiemu wdzięczność za uprzystępnienie naszemu ogółowi takiej sfery myśli, do której nie nawykł, która mu prawie nieznana. Niech nasza inteligencya pije z czystego źródła takich poglądów, niech orzeźwia się w silnej, ożywczej atmosferze, na wyżynach duchowych, na które Hello wprowadza; a z wyżyn tych oglądane i rozpatrywane sprawy własne i ogólne literackie i artystyczne ujrzy oblane światłem, którego istnienia się nie domyślała; zrozumie je lepiej, jaśniej i dla ogółu pożyteczniej.

Semeria P. Giovanni, barnabita. — *L'eredita del secolo.* Conferenze intorno alla questione sociale, 16-a, pp. XXVI, 206. Genova, A. Donath editore. Roma, 1900, F. Pustet. Fr. 2.

Dobroczynny wpływ chrystyanizmu na postęp ludzkości, pod względem ekonomicznym, kulturalnym i moralnym — to przewodnia myśl, którą autor z wielką erudycyą przeprowadza w cyklu konferencyi.

Ventura de Raulica. *Posłannictwo katolickiej niewiasty, od początku chrześcijaństwa po nasze czasy*, tłomaczył z drugiego wyd. franc. Stanisław Koźmian, tom I, część I, 8-a, str. XVI i 200. Kraków, 1901. Spółka wyd. Cena za całość kor. 2.

O. Ventura był jedną z najwybitniejszych postaci za Piusa IX-go, zaszczycony jego zaufaniem i przyjaźnią, «kapłan gorliwy, mówca pierwszorzędny, pisarz niepospolity». Za drugiego cesarstwa przebywał w Paryżu i tam u dworu miewał kazania, odznaczające się wielką nauką, niezwykłą odwagą i namaszczeniem szczególnym. Był to niezmiernie płodny pisarz, pozostawił bardzo wiele dzieł treści dogmatycznej i apologetycznej. Małą tylko z nich cząstkę przyswojono dotąd naszej literaturze, obecnie przybyło nam tłomaczenie z francuskiego oryginału «la femme catolique». O kobiecie Ventura napisał dwa dzieła: «les femmes de l'Evangile» przetłomaczone przez ks. Zygmunta Goliana, i o niewieweście katolickiej, które doczekało się obecnie tłomaczenia. Znakomity pisarz omawia katolicyzm w stosunku do kobiety i katolicką kobietę w jej stosunku do rodziny, do państwa i Kościoła.

Autor dzieło swoje dzieli na trzy części: w pierwszej wykazawszy konieczność wychowania kobiety za naszych czasów, podaje obraz upokorzenia i niewoli w poganizmie i mahometanizmie, przeciwstawiając mu obraz jej godności i niepodległości w Kościele katolickim. Ta pierwsza część dzieła ukazała się w polskiej szacie. Tłomaczenia dokonał Stanisław Koźmian, znany już na polu piśmiennictwa naszego, który z podjętej pracy wywiązał się umiejętnie i starannie. Język polski czysty i potoczysty, który pięknych stron oryginału nie zaciera, ale je uwypukla i odznacza. Należy oczekiwać z upragnieniem następnych części.

Redakcya uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.